Rok XXXV | Niedziela 15 stycznia 1928 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 3

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj. 50 gr. **Cena ogłoszeń:** 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, ul. Ormiańska 13.
Administracja: Plac Trybunalski 1.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

Stare dzieje.

Każdy kapłan zajęty przy duszpasterstwie może być w większym lub mniejszym zakresie historykiem. Czyż proboszcz nie patrzy na żyjącą historję swojej parafji? Jest bezpośrednim świadkiem zdarzeń i wypadków. które własnoręcznie kreśli na kartach kroniki miejscowej. pod ręką ma stare pergaminy. unikaty z ubiegłych wieków. świadczące o początkach kościoła i parafji. przegląda niemal każdego dnia zaprószone i pożółkłe karty ksiąg metrykalnych. słucha opowiadań ludzi starszych. którzy tradycją żyją i tradycję pokoleniom podają: z tych opowiadań tworzy sobie w duszy historję ubiegłych lat. życia i pracy swoich poprzedników. Widzi na ścianach świątyni zębem czasu nadwerężone epitafja i nagrobki. pomniki i zachwycające oko rzeźby. Przygląda się przy każdym pogrzebie na cmentarzu pochyłonym krzyżom. z których zaledwie coś niecoś odcyfrować można. Może przeczytał powieść. której tłem jest właśnie dana parafja i okolica. a wtedy stają przed okiem jego duszy postacie piękne, bohaterskie. które trudem i pracą, własnym funduszem dźwignęły z gruzów świątynię i pomniki ręką najeźdźców zniszczone. A i do podziemi kościelnych czasem zaglądał. rozpoznawał sarkofagi. dotykał zbutwiałych szat i odnalazł starą pamiątkę, świadczącą o rodach znakomitych. które miłością otaczały zakątek parafji. przeżyły niejedną tragedję życiową. aż śmierć położyła kres ich gorzkiemu życiu. a liczne Msze św. fundacyjne za ich dusze świadczą o tem. że pamiętali o życiu pozagrobowem. że mieli wiarę żywą i byli wiernemi dziećmi Kościoła katolickiego.

Każdy proboszcz miejscowy tonie wśród powodzi źródeł historycznych. tyczących się danej parafji. Właśnie wieczory zimowe nadają się na to. by źródła historyczne zebrać. uporządkować. by zająć się staremi dziejami parafji i przy nadarzającej się sposobności oddać do druku. uzupełnić monografjami historję diecezji. a temsamem i historję Kościoła w Polsce.

Na tem polu wielu kapłanów silnej woli położyło wielkie zasługi. Nietylko wielki dziejopis. nietylko mistrze katedry uniwersyteckiej tworzyli historję narodowych i religijnych pamiątek. ale głównie owi cisi. nieznani szerszemu ogółowi kapłani na zapadłych wioskach. mnisi klasztorni z miłości ku starym dziejom rozgrzebywali kurhany. odcyfrowywali pergaminy i drogą systematycznej pracy docierali do prawdy. podając tem samem źródłową wiadomość o początkach parafji i kultury chrześcijańskiej w zamierzchłych wiekach.

Jak nieocenionem źródłem dla historyków dzisiejszych jest kronika Nestora († 1114). Kadłubka. Długosza. Kromera. Stryjkowskiego, Sulikowskiego. tak i monografje X. Baracza. dominikanina. X. Pleszczyńskiego (o parafji międzyrzeckiej). X. Puchalskiego (o Wyżnianach). X. Chmury (o Bełzie). X. Brzeżańskiego (o Buszczu). X. Pruszkowskiego (o Męczeństwie Unji św. na Podlasiu) i wielu innych posiadają swoją historyczną wartość. stają się skarbnicą kryjącą radosne i smutne wspomnienia lat ubiegłych. drobnem ziarnem dorzuconem do panteonu wiedzy polskiej, z czego urasta pomnik prac naszego narodu.

Szedł element polski z Zachodu na Wschód. zapalał światło Ewangelji św. na granicach Północy i Wschodu. bronił Krzyża św. swoją piersią: pod opiekuńczemi skrzydłami kościołów i zamków rozwijały się miasta. Jak zamki broniły ludność przed nieprzyjacielem zewnętrznym. tak świątynie nasze dla ludu polskiego były najsilniejszem oparciem przed naporem herezyj i błędów. nabrały znaczenia kościołów-twierdz dla zachowania duszy polskiej przed skażeniem i wynarodowieniem. Mimo różnych burz i przewrotów politycznych w kościołach-twierdzach płonął w całej pełni duch narodowy. podsycany Słowem Bożem. pieśnią nabożną. modlitwą ojców i tradycjami religijnemi. a gdzie od najdawniejszych czasów choćby maleńki kościołek istniał. gdzie było tych kościołów więcej. tam żywioł polski utrzymał się w stosunkowo największej ilości. Kościół parafjalny dawał i daje ludowi ten przepiękny i społecznie ogromną wartość posiadający nastrój poetycki i popęd do czynienia dobrze. nieodstępny od pojęcia obcowania z ideałem wszelkiej

cnoty, stawał się „arką przymierza" między dzisiejszemi a dawnemi laty.

Oto cechy charakterystyczne każdej parafji, każdej świątyni katolickiej, które wydobyte starannie z kurzu zapomnienia i uporządkowane ręką kapłana przedstawiają nieocenioną wartość dla dzisiejszego społeczeństwa i dla potomnych. Stosownie do słów Ewangelji „Wyjmijmy ze skarbu swego nowe i stare rzeczy". (Św. Mat. R. 13. w. 52). *X. Pilin.*

Etyka bez obowiązku i bez sankcji.

Jak daleko może zboczyć od prawdy myśl ludzka w swoich badaniach, jeżeli nie chce kierować się zdrowym rozumem i wskazówkami największych mędrców ludzkości, — o tem świadczą wymownie między innemi próby stworzenia etyki, nie nakładającej żadnych obowiązków i obchodzącej się bez jakiejkolwiek sankcji. Takim okazem ciekawym, choć przykre czyniącym wrażenie jest książka, napisana przez M. Guyau p. n. „Esquisse d'une morale sans obligation ni sanction" (Paris 1903, wyd. 6-e). Autor posuwa się w swym sceptycyzmie tak daleko, że odrzuca wszelką wiarę religijną i wszelkie prawa moralne. Według niego „niema żadnej religji ani żadnej etyki prawdziwej" (str. 68); — co więcej wiara dogmatyczna ma być nawet „niemoralną", bo odrzuca zdobycze wiedzy, nie znając ich wcale (! str. 73). W istnienie Boga, w objawienie Chrystusowe, w możliwość cudów nie może już wierzyć człowiek „nowoczesny"; onby nie uwierzył nawet wtedy (jak mówi sam autor), gdyby, jak św. Tomasz, mógł dotykać się ran zmartwychwstałego Chrystusa. Nie przekonałaby go ta „pewność fizyczna", która przekonywa wszystkich ludzi normalnych, jeżeli nietylko widzą jakiś przedmiot, ale sprawdzają jego istnienie zmysłem dotyku.

Według tego filozofa niema żadnej jaźni, żadnej duszy różnej od ciała i nieśmiertelnej. Każde „indywiduum" jest tworem, złożonym z pewnej ilości myśli, wspomnień, aktów woli („de volontes"), sił w równowadze" (str. 23).[1]. Nie posiada też człowiek wolnej woli, nie jest więc za czyny swoje odpowiedzialny i żaden głos sumienia nie mówi mu, co ma czynić, a czego unikać.

Prawa więc moralne zastąpione są w tej szczególnego rodzaju „etyce" przez pewne uczucia dobre i popędy, a zwłaszcza przez „altruizm", który pobudza nieraz ludzi szlachetnych nawet do wielkich poświęceń dla dobra bliźnich. Autor uznaje, że nikt nie powinien powodować się egoizmem, że każdy powinien pracować dla społeczeństwa, dla swojej ojczyzny, narażać się ochotnie na śmierć w jej obronie itd. Ale w jego systemie niema miejsca dla żadnych ścisłych „obowiązków"; — niema też u niego mowy o pouczeniu, jak daleko może sięgać swoboda w dziedzinie

[1]) Całkiem podobną niedorzeczność wypowiada też sławny filozof Wundt, który odrzuca pojęcie „duszy" jako istoty, posiadającej byt substancjalny, bo ścisła umiejętność odkrywa tylko wrażenia, wyobrażenia, popędy itd. Wszystkie rzeczy na świecie składają się z owych zjawisk, które Wundt nazywa „Triebausserungen" albo „Willenshandlungen"; — cały świat tworzą jakieś „wole", obdarzone zdolnością do wyobrażania, które znów w dalszym rozwoju przetwarza się w myślenie. O jakichś „istotach" chcących czegoś, nie może być według niego mowy (por. jego „System der Philosophie". Lipsk, 1889, str. 41). Są tylko popędy, w których zespalają się w nierozłączną całość wyobrażenie, uczucie i akt woli (ib. str. 579). To zaś, co każdy z nas nazywa swojem „ja", jest „organizacją duchową", złożoną ze zjawisk elementarnych, a identyczną z ustrojem cielesnym (str. 389). Sam jednak Wundt przyznaje, że te hipotezy mają na sobie piętno „urojenia" (einen imaginaren Charakter" (str. 391)

Wrażenia z podróży do Ziemi Świętej.

(Ciąg dalszy).

2. Dla wspomnianych powodów nie powinno się umniejszać miłości i prawdy, kiedy się mówi o Jerozolimie jako o mieście bogobójczem Należy to czynić z boleścią w sercu podobnie jak Chrystus (Mat 23, 37, Łuk. 13, 34).

3. Kierownictwo „Przyjaciół Izraela" radzi dalej swym członkom, by przy pozyskiwaniu Żydów na chrześcijaństwo nie używali wyrazu „nawrócenie"; Żydzi bowiem nie znoszą tego słowa, uważając w dobrej wierze swą religję i kult za objawiony przez Boga. Do dzisiejszych Żydów, z których znaczna liczba żyje bardzo uczciwie, zastosować można słowa św. Pawła z Listu do Rzymian: „Bo oddaję im to świadectwo, iż mają gorliwość Bożą, ale zbywa im na umiejętności" (10, 2). Takich Żydów należałoby uważać za należących do duszy Kościoła dla żywionego nieświadomie pragnienia chrztu. Trzeba im tylko okazywać więcej miłości, aby z czasem przyjęli całą prawdę i przeszli z królestwa Ojca do królestwa Syna. Jednem słowem: zamiast wyrazu „nawrócenie" należałoby, zdaniem wspomnianego komitetu, używać wyrażenia: przejście z żydostwa na chrześcijaństwo.

5. W przemówieniach nie powinno się zanadto podkreślać niemożliwości pozyskania Żydów dla chrześcijaństwa. Zapewne nie może się to stać przy pomocy samych wysiłków ludzkich, gdyż do Chrystusa przyjść może tylko ten, kogo Ojciec pociągnie. Żydzi z większą trudnością przejdą na chrześcijaństwo niż poganie, bo trudno im porzucić swe dawne poglądy na osobę Chrystusa ukrzyżowanego i uznać za prawdziwego Mesjasza tego, który był dla nich od wieków „zgorszeniem". W zaślepieniu swem nie mogą oni dotąd zrozumieć tej zasadniczej prawdy, że „końcem zakonu jest Chrystus ku sprawiedliwości dla każdego wierzącego" (Rzym 10, 4). Przejście Żydów do chrześcijaństwa dokonać się może i powinno za pośrednictwem Kościoła. Obowiązkiem zatem Kościoła jest przedstawić im Chrystusa nietylko samą nauką, popartą nieomylną powagą najwyższego nauczyciela, którym jest Papież, lecz przedewszystkiem wzniosłym przykładem prawdziwie chrześcijańskiego życia. Katolik a zwłaszcza kapłan katolicki nie żyjący według zasad nauki Chrystusowej, jest tylko zgorszeniem dla Żydów i nie może ich pociągnąć do chrześcijaństwa.

5. Nie powinno się mówić o mordzie rytualnym i przypisywać go narodowi żydowskiemu. Mord rytualny nie jest wcale obrzędem żydowskim. Wypadków rzadkich, jakie się w ciągu wieków zdarzyły, nie należy uogólniać i całego żydostwa o nie obwiniać.

płciowej, o zachowaniu wierności małżeńskiej, i o wielu innych rzeczach które ze stanowiska moralnego trzeba zaliczyć do najważniejszych.

Nie pozwala on także żadnej zwierzchności pociągać nikogo do odpowiedzialności i karać za jakiekolwiek czyny, co zgadza się zupełnie z jego założeniami: jeżeli bowiem człowiek nie ma wolnej woli i jeżeli nie istnieją żadne prawa moralne i żadne obowiązki, więc niema też żadnych występków, żadnych zbrodni, zasługujących na karę. Wolno tylko i trzeba jednostki szkodliwe i niebezpieczne dla innych, dla całego porządku społecznego odsyłać do należycie urządzonych zakładów poprawczych. Są w tym rozdziale końcowym niektóre myśli, zasługujące na uwagę, bo wogóle zamało jeszcze troszczymy się o poprawę więźniów; ale z drugiej strony sprzeciwia się twierdzenie autora, że niema wolnej woli i że żaden czyn nie zasługuje na karę, przekonaniu całej ludzkości i zapewne sam autor oburzał się nieraz słusznie, kiedy go ktoś okradł lub inną wyrządził mu ciężką krzywdę. Wrodzone każdemu poczucie sprawiedliwości żąda jakiejś kary, jakiejś ekspiacji, jeżeli ktoś dopuścił się z rozwagą, dobrze wiedząc, co czyni, jakiegoś złośliwego czynu i ogół potępia tych, którzy mają władzę karania, jeżeli są zbyt pobłażliwi dla zbrodniarzy. Ogólne jest też niezadowolenie ze sądów przysięgłych dlatego, że tak często puszczają bezkarnie oskarżonych, których wina jest niewątpliwa a ciężka. Ale książki, czasopisma i mowy, rozszerzające poglądy tego rodzaju, jakie zawiera ta „etyka", mogą zachwiać w wielu duszach młodych podstawy wiary i moralności: trzeba więc odpierać i zwalczać przewrotne ich tendencje [1]).

X. A. P.

[1]) Te same myśli znajdujemy w książce M. Guyau p. n. „La morale anglaise contemporaine" itd. (Paris, 1904, wyd. 5te; str. 432, w dużej 8ce). Czytamy tam np. na str. IX, że „teorja, że system wyrozumowany nie mogą być niebezpieczne, że raczej można tym epitetem obdarzyć religje, które ogłaszają się jako objawione, a które opierając się na cudzie i misterjach, opierają się na tem, co jest irracjonalne, co jest „absurdem", jak przyznają Tertuljan i Pascal; czyż one przez to nie dążą do zniszczenia w nas rozumu, aby jego zająć miejsce? Wszelki dogmat jest sam w sobie zasadniczo niemoralny" itd. — *Dop. autora.*

Międzynarodowy Akad. Zjazd Misyjny w Poznaniu.

(Ciąg dalszy).

Dla przeszło 80-ciu G. K. M. warto już pomyśleć o własnym organie i zwartej organizacji. Zresztą liczba ta napewno jest większą jeszcze. Przygodna, dorywcza praca „w wolnych chwilach" już nie wystarcza.

Piękną przyszłość rokują także K. M. Młodz. Pozaszk., których sekcję traktowano niestety po macoszemu. Nie brak nam materjału, lecz jedynie mistrzów, którzyby materjał ten wypracować chcieli i umieli na śliczne dzieło, z wielką dla własnego kraju korzyścią! Przewodników nam trzeba, którzy nie ulękną się przeszkód! Na zebr. było 250 młodzieży, lecz mogło być 600.

Budzi się dalej ruch w Kleryckich Kołach Misyjn. I one nie miały sposobności wypowiedzenia się i obmyślenia dalszej pracy z przedstawicielami innych krajów, których widzieliśmy. Z jaką radością przyjęłyby wszystkie Koła Misyjne, nie wyłączając nauczycielskich, plan nauki o misjach, udzielony z ust obecnych specjalistów.

Nie brakło też sekcji ruchliwej Sodalicji Klawerjańskiej, tej najumiejętniejszej naszej pracownicy misyjnej. Przepiękny jej film misyjny afrykański w 4 rozdziałach, opracowany w jęz. polskim, nie

---

6. Nie powinno się wyśmiewać z ceremonij żydowskich, które wyznawcy religji Mojżeszowej zachowują w dobrej wierze. Lepszy bowiem jest Żyd, w dobrej wierze oddający cześć Bogu, niż ten człowiek, który w złej wierze gardzi słowem Bożem.

7. Nie powinno się uogólniać pewnych faktów i wygrywać ich przeciw ogółowi żydostwa, np.: że stoją na czele masonerji, że służą wyłącznie mamonie, że za pośrednictwem pieniędzy panują nad światem, że prześladują Kościół, że szkodzą ojczyźnie, słowem: że są sprawcami wszelkiego złego. Z miljonowych bowiem rzesz narodu żydowskiego stosunkowo niewielka liczba dopuszcza się zarzucanych Żydom zbrodni. Błędów zaś i przewinień popełnianych przez jednostki, choćby nawet liczne, nie powinno się przypisywać całemu ogółowi. W tych okolicach, gdzie Żydzi szkodzą rzeczywiście Kościołowi i Ojczyźnie, należy używać w obronie zagrożonego stanu posiadania godziwych środków ludzkich, a przedewszystkiem powinno się pamiętać o środkach nadnaturalnych, do których w pierwszym rzędzie zaliczają się: modlitwa za prześladowców i głęboka wiara w słuszność naszej sprawy. „Bo wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat; a to jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza" (I Jan 5, 4). Środki gwałtowne, używane przez chrześcijan przeciw Żydom czy heretykom, zrozumiałe są zapewne z punktu widzenia czysto ludzkiego i naturalnego; — w świetle wiary jednak na większe uznanie zasługują pierwsi chrześcijanie ginący za wiarę wśród męczarni i modlący się za swych prześladowców, niż późniejsi wyznawcy Chrystusa, którzy mieczem szerzyli chrześcijaństwo lub zbyt gwałtownemi środkami bronili czystości wiary przeciw zakusom różnych heretyków.

8. Unikać wreszcie należy w pracy nad pozyskaniem Żydów dla chrześcijaństwa nawet pozoru antysemityzmu, owszem należy go tępić i usuwać ze serc prawdziwych katolików. Dla usprawiedliwienia antysemityzmu nie należy wysuwać względów politycznych, ekonomicznych i narodowościowych i dlatego zmniejszać lub ukrywać miłość względem Żydów. Tylko za miłość prawdziwą, a nie za nienawiść Bóg nam da zwycięstwo. Wolno chrześcijanom bronić się w godziwy sposób przed atakami ze strony rasy żydowskiej, ale nie wolno nam narodu nienawidzić dlatego, że jest żydowskim. Chrystus za charakterystyczne znamię swych uczniów uważał miłość bliźniego, która nie wyłączała nawet nieprzyjaciół. Wolno się bronić przed wyzyskiem żydowskim, ale nie należy uogólniać poszczególnych wypadków i kłaść ich na karb całego narodu. Obrona nasza winna się zawsze mieścić w ramach sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej.

Wobec tego dzisiejsi zawodowi żydożercy nie mogą

zdążył wyrwać się na czas z oków celnych w Warszawie. Za to, chociaż po Zjeździe, nie ominie go prawdziwie triumfalny pochód po Polsce! Czekają na to liczne zastępy młodzieży misyjnej, i nietylko młodzieży!

Trzecim punktem organizacji zjazdowej, to codzienne nabożeństwa, ranne i wieczorne, na intencje Zjazdu. Miały odbywać się wieczorem w wszystkich kościołach parafjalnych. Nie wiadomo nam, czy tak było. Wiemy tylko tyle, że składki po kościołach pokryły wraz z innemi darami, wpływającemi do otwartego konta Zjazdu w Banku Ziemian, wydatki Zjazdu. Gospodarka Zjazdu była tak doskonała, że zostały nawet remanenty, z wyjątkiem „Jednodniówki", która jednak pewnie jeszcze powiąże koniec z końcem.

Mówiono wprawdzie zrazu o nieustającem nabożeństwie w kaplicy zamkowej z wystawieniem Najśw. Sakramentu, przy pomocy Sodalicyj miejscowych i Krucjaty Eucharystycznej i Zakonów, ale projekt ten nie został wykonany. Szkoda jednak, bo i przy tej okazji, nietylko na sali, można było zgromadzić dzieci, członków Stowarzyszenia św. Dziecięctwa, bo dla nich Zjazd nie ofiarował nic, chociaż one tak pilnie „szyły" i „zbierały" dla poganiątek! Może być, że nieoficjalnie odbyły się jakie mniejsze zebrania, ale w programie Zjazdu o tem nie mówiono.

Film misyjny OO. Werbistów, jaki oglądano podczas dnia i wieczorem, był wielką uciechą dla dziatwy, która też tłumnie nań spieszyła. Jednakże najważniejsza sprawa, by zebrać z okazji bytności dyrekcji Stow. Ś. Dziec. przynajmniej zarządy tychże Stow., o ile nam wiadomo, nie została załatwiona.

Zapowiedziane na jeden z wieczorów Zjazdowych Oratorjum „Jeruzalem" Nowowiejskiego, dotąd nie wystawiane, nie mogło się odbyć, gdyż zabrakło czasu. Goście samorzutnie, po skończonych obradach, rozsypali się po Polsce, jak to wiemy z licznych wzmianek w pismach. Szkoda, że już zabrakło sił na proponowany objazd Polski i że domy misyjne nie zostały wciągnięte do komitetu, bo właśnie zgromadzenia misyjne ostatniej doby są niezwykle pracowitymi i umiejętnymi pionierami idei misyjnej. Szkoda wielka, że nie korzystano z ich fachowego, bogatego doświadczenia i przezacnej woli.

Zdaje się, że goście byli z przyjęcia (za względną opłatą) zadowoleni. Najwybitniejszych cudzoziemców pomieszczono w seminarjum duchownem.

Chcielibyśmy poruszyć jeszcze sprawę tematów programu. Na ogół biorąc, zamało podano n. zd. wskazówek praktycznych, prostych, zwłaszcza na sekcjach, a tymczasam właśnie o to prosiła ochocza „młodzież misyjna". Na to ją ściągnęliśmy na Zjazd. To, co Freitag dał w swej broszurze niemieckiej, trzeba było przejść na każdej sekcji. Czy daliśmy wszędzie pogląd na pracę własną i obcą, wraz z literaturą, adresami, aby można nawiązać później stałe stosunki? To jedno. A drugie: Zastosowaliśmy się do wyraźnego życzenia (co do którego decyzja należała jednakże do gospodarzy Zjazdu!) pewnej narodowości, aby nie poruszać spraw Unji, dla nas najważniejszej w programie pracy misyjnej, bo jakby „przyrodzonej". Przyjęliśmy za to do „Jednodniówki" Zjazdu wiadomości w tym względzie o pracy Unijnej Benedyktynów belgijskich, natomiast w spisie prac i zakładów naszych opuściliśmy Albertyn i inne placówki unijne. Czy Pamiętnik uzupełni te braki? Pisząc te uwagi, stwierdzamy jednak fakt bardzo charakterystyczny dla taktyki naszej wobec siebie samych i zagranicy: poco się umniejszać? Czy prawda nie wystarczy do skromnego o sobie mniemania? Należy wątpić, czy zagranica była ujęta taką naszą skromnością. Cóżby ona zrobiła dla propagandy swych idei, gdyby miała taki Zjazd w ręku!...

---

sobie rościć prawa do imienia chrześcijanina, gdyż dalecy są od ducha Chrystusowego.

Kapłani, mówiąc lub pisząc o Żydach, powinni celem pozyskania ich dla wiary Chrystusowej, podkreślać sprawiedliwie także te miejsca Pisma św., które przemawiają na ich korzyść, aby sąd nasz w sprawie Żydów nie był jednostronny i zabarwiony niechęcią, lecz by był oparty na prawdzie i miłości Bożej. Bóg zaś za pośrednictwem Jezusa Chrystusa pragnie wszystkich ludzi zbawić i przyprowadzić do uznania prawdy (I Tym. 2, 4—6). Cóż wiernym przyjdzie z tego, jeśli się w kazaniach zanadto podkreśla a nawet przesadza grzechy Żydów, a przez to samo zachęca się do ich nienawiści i pogardy? Wypada raczej za przykładem ewangelicznego celnika boleć nad własnemi grzechami, aniżeli z faryzeuszem podnosić i sądzić występki innych.

Oto najważniejsze myśli, wyjęte przeważnie z broszurki „Przyjaciół Izraela". Owiane one są, jak widzieliśmy, duchem miłości i prawdziwej przyjaźni względem owiec, które „zginęły z domu Izraela" i dlatego nam wyrosłym w atmosferze, nie powiem nienawiści, lecz w każdym razie pewnej niechęci do Żydów, którzy nieraz szkodzili i szkodzą naszym interesom religijnym i narodowym, wydawać się muszą, jeśli nie całkiem błędne, to co najmniej dziwne i dla praktycznego życia wprost niebezpieczne.

Nie wchodząc jednak w szczegółową analizę powyższych uwag, dotyczących sposobu pozyskiwania Żydów na chrześcijaństwo, zaznaczam od siebie w krótkości, że w ogólnych zarysach godzę się na nie zupełnie. Wychodzę bowiem w tej sprawie z podwójnego założenia: 1) że konieczna jest praca nad nawróceniem Żydów; 2) że praca ta może być tylko wówczas w większej lub mniejszej mierze skuteczna i owocna, o ile przejęta będzie duchem czynnej miłości chrześcijańskiej. Jedynie heroiczna miłość bliźniego a w naszym wypadku Żydów zdoła usunąć wzajemne uprzedzenia i rzucić pomost do zgody między chrześcijaństwem a żydostwem.

W tem świetle stają mi się zrozumiałe dziwne może wywody „Przyjaciół Izroela" i nie wywołują w mym umyśle poważniejszych zastrzeżeń czy wątpliwości natury religijnej, czy polityczno-społecznej.

Pod koniec mych rozważań na temat nawrócenia Żydów na chrześcijaństwo, chciałbym jeszcze w kilku słowach poruszyć sprawę akcji misyjnej wśród Żydów w Polsce. Jeśli bowiem na Zachodzie, gdzie stosunkowo nieznaczna część Żydów się znajduje, istnieje tak wśród protestantów, jak wśród katolików żywe zainteresowanie się problemem pozyskania ich dla chrześcijaństwa, to nie mniejsze zajęcie się tą kwestją powinno być u nas w katolickiej Polsce, która w samej stolicy ma więcej Żydów, niż ich jest we wszystkich krajach zachodnio-euro-

Przepraszamy! — Zrobiono i u nas coś ciekawego: ze Zjazdu skorzystał Komitet Wystawy Krajowej z r. 1929, dodając do „Jednodniówki" piękne ulotki reklamowe. Na odwrót: w jaki sposób skorzystamy my sami dla sprawy misyjnej z tejże Wystawy?... *K. B.*

Bizantynizm czy łacińство.

U greko-katolików w Małopolsce ścierają się ze sobą obecnie dwa prądy. Jeden, dążący do zacieśnienia węzłów z Zachodem, do upodobnienia się w pewnej formie (celibat, kalendarz, reforma liturgji, metody pracy duszpasterskiej) do Kościoła łacińskiego, drugi kierunek natomiast zapalczywie broni „czystości" Cerkwi i chlubi się swym „bizantynizmem". Z zasadniczego punktu widzenia ujmuje tę sprawę p. W. Panejko w świątecznym (według st. stylu) numerze „Diła". Treść jego artykułu (który redakcja „Diła" podaje z zastrzeżeniami) jest następująca:

Bizantynizm w samym zaczątku historji ruskiego narodu wszczepił w duszę tego narodu elementy rozkładowe, obdarzył go fatalnym światopoglądem i fatalną moralnością, ukształtował formację duchową niewspółmierną z formacją europejczyka.

„Wielka Ukraina" do dziś dnia jest duchowo tak pod względem metafizyki religijnej, jak i pod względem etyki i pojęć obywatelskich bizantyjską. „Hałyczyna" miała szczęście odnaleźć, chociaż późno, przez unję związek z Kościołem rzymskim i światem zachodnim. Niestety, związek ten nie był dość silny, bizantynizm nigdy całkowicie nie skapitulował w ruskich duszach. Mimo formalnego i faktycznego związku z Rzymem, mimo nieocenionego wychowawczego wpływu łacińства i katolicyzmu na halicką Cerkiew, bizantyjство jednak, raz śmielej, raz bojaźliwiej, buntowało się w świadomości i podświadomości ruskiej przeciwko znienawidzonemu dla każdego bizantyjca łacińству. Nawet znaczna część unickiego duchowieństwa balansowała — i balansuje dziś więcej, niż kiedyindziej — między oszałamiająco powabnemi wpływami bizantyjskiego Wschodu a trzeźwą, jasną, absolutną łacińsko-rzymską dyscypliną, dyscypliną metafizyczną, etyczną, organizacyjną, obywatelską. „Hałyczyna" jest dziś na rozdrożu: z Rzymem, czy z Bizancjum?

Inteligencja ruska religję pojmuje bardzo płytko, jeżeli nie uważa jej za wymysł „popów", to co najwyżej interesuje się religją o tyle, że walczy o liturgję „ukraińską" w Cerkwi. Tak, jakby od języka liturgicznego zależało zrozumienie religijnej metafizyki. Reformacja przecież pouczyła, że wprowadzenie do liturgji ludowych języków narodowych nie udostępniło zrozumienia religijnych tajemnic, a otwarło wrota dla mędrków i dla sekciarskiej anarchji. Badania historyków i socjologów wykazały natomiast, że idea religijna wewnętrzna wyciska na duszy ludzkiej niezatarte piętno i nawet socjalista wyrosły z pnia łacińskiej cywilizacji różni się od socjalisty ukraińsko-rosyjskiego czy żydowskiego.

Geograficzne i historyczne warunki narzuciły Włodzimierzowi Wielkiemu bizantyjską duchową formację. Następstwa tego widzimy na całym narodzie ruskim i na każdej jego jednostce. Różne objawy każą się lękać, aby i halicka cząstka Rusi, przywiązana jeszcze do Rzymu, nie oderwała się od pnia rzymskiego i nie stała się lekką zdobyczą Wschodu. Pewne odezwania się halickich bizantyńców dyszą taką nienawiścią do Rzymu, że odpowiedników dla nich poszukać by trzeba było chyba w starodawnych pamfletach carogrodzkich przeciwko „rzymskiemu Antychrystowi". Ci ludzie i ci publicyści, atakując Kościół rzymski i jego organizację, zachwycając się bizantyjskim Wschodem, śmią w dodatku w swej niekonsekwencji mienić się zachodnio-europejczykami".

Oto treść wywodów ruskiego publicysty. Każdy, kto zna stosunki „halickie" zbliska, przyzna im zupełną rację. Ciekawiśmy, jaki oddźwięk te uwagi znajdą w ukraińskiej publicystyce. *B.*

---

pejskich razem wziętych. Polacy zatem, a zwłaszcza kapłani powinni w imię szczytnych haseł chrześcijańskich zabrać się gorliwie do tej szlachetnej pracy, aby wedle możności przyczynić się do szybszego urzeczywistnienia królestwa Chrystusowego na ziemi.

Lecz w jaki sposób to nadzwyczaj trudne dzieło możnaby w Polsce najskuteczniej przeprowadzić, zapytać może niejeden. Nie trudno to bowiem o konieczności pojednania Żydów z Chrystusem pisać, czy rozprawiać, stokroć jednak trudniej pracę misyjną owocnie wśród nich prowadzić i do Chrystusa ich pociągnąć. W każdym razie jednak dzieło to należy raz z miejsca ruszyć, aby nas znów na tem polu nie uprzedzili inni. Trzeba nam powoli przygotować plan działania, gdyż od tego w wielkiej mierze zależeć będzie owoc naszych zabiegów. Zanim atoli będziemy mogli pozwolić sobie na prawdziwą pracę misyjną, powinniśmy wpierw przygotować sobie do niej odpowiednią atmosferę tak wśród nas samych, jak wśród całego społeczeństwa polskiego. Bez tego szkoda się zabierać do tej z natury swej bardzo niewdzięcznej pracy, która może przez jakiś czas jeszcze skazana będzie na niepowodzenie. Przedewszystkiem więc kapłani powinni przejąć się głęboko tą ideą, a potem jako prawdziwi „przyjaciele Izraela" rozpocząć czynny apostolat celem nawrócenia Żydów.

Za przykładem Rzymu powinien w każdej diecezji istnieć (lecz nie na papierze tylko) związek kapłanów pod nazwą: „Pax super Israel". Członkowie tego towarzystwa „amici Israel" mają uważać Żydów za swych przyjaciół i spełniać dla ich nawrócenia następujące czynności: 1) modlić się za naród żydowski zwłaszcza podczas Mszy świętej; 2) pouczać wiernych o konieczności modlitwy o nawrócenie Żydów i pisać artykuły na ten temat w czasopismach katolickich; 3) rozszerzać arcybractwo modlitw w sprawie powrotu Izraela do Chrystusa; 4) wreszcie zajmować się owieczkami z domu Izraela i to takiemi, które już przeszły na chrześcijaństwo lub okazują skłonność ku temu, jak również temi, które się jeszcze wrogo odnoszą do naszej religji. W ten sposób wytworzyć się może powoli atmosfera większej życzliwości względem narodu żydowskiego, a co zatem idzie, praca misyjna wśród Żydów nie napotka przynajmniej z naszej strony niechęci i oporu.

Myśl pozyskania Żydów dla chrześcijaństwa zaczyna sobie w Polsce powoli zdobywać prawo obywatelstwa. W ostatnich latach zaczęto ją poruszać w naszych czasopismach katolickich. I tak między innemi ukazały się artykuły w tej sprawie w r. 1924 na łamach „Gazety Kościelnej", pióra X. Jeża i X. Mirka, a w bieżącym roku w „Misjach Katolickich" i „Wiadomościach Katolickich" (str. 229—234), wydawanych przez panią Zofję Włodkową w Krakowie. Czy Towarzystwo „Przy-

Quid ad hoc?

W styczniowym zeszycie „Wiadomości dla duchowieństwa" (na str. 26) pisze m. i. X. E. N. co następuje: „Odbywają się uroczyste obchody ku czci jenerała Bema, dzielnego wodza i gorącego patrjoty. Tworzą się komitety i nierzadko należą do nich księża, nawet dostojnicy Kościoła. Trzeba wobec tego przypomnieć apostazję jenerała Bema. Razem z nim, pod jego wpływem, wielu podwładnych przeszło na mahometanizm".

Uwagi swe kończy X. E. N. takim wnioskiem: „Żaden ksiądz czynnego udziału w obchodach (n. b. ku czci jenerała Bema) brać nie powinien".

Należy wyrazić pewien żal pod adresem czynników miarodajnych, że na ten ważny szczegół nikt nie zwrócił nam dotąd uwagi.

Notatka (czy apel) X. E. N. może ulec przeoczeniu nawet sporej ilości czytelników poznańskich „Wiadomości dla duchowieństwa".

Bylibyśmy wdzięczni za autorytatywne instrukcje w tej mierze.

Czy należy podkreślać apostazję Bema?

Czy zostawić tę sprawę w lamusie historycznym?

Czy wycofywać się z komitetów, o ile któryś z księży już się zaangażował do udziału czynnego w obchodzie?

Jakie stanowisko ma zająć np. prefekt w szkole, urządzającej uroczysty obchód ku czci Bema?

Cały szereg skomplikowanych trudności narzuci się w niejednym wypadku, zwłaszcza, że — na tle lokalnych stosunków — podkreślanie tych trudności może wywołać całkiem niepotrzebne dysonanse, których konsekwencje niejednokrotnie mogłyby zazębić się głęboko.

W pytaniach przezemnie rzuconych mieści się — częściowo — implicite odpowiedź. Wcale jednak nie myślę rozstrzygać tej sprawy i kończę mą notatkę tylko pytaniem: Quid ad hoc?

X. Henryk Weryński.

Przegląd czasopism.

Mussolini o rozwodach. — Młodzież a katolicyzm. — Walka z komunizmem w szkołach. — Sprawy polskie w obcej prasie.

Szef rządu włoskiego przeprowadził niedawno pewną reformę w prawodawstwie włoskiem, której ostrze wymierzone zostało przeciw rozwodom. Uznana została karalność zdrady małżeńskiej jako jednego z czynników akcji rozwodowej. Swoją inicjatywę prawodawczą poparł Mussolini szeregiem przemówień publicznych oraz wywiadów, w których wyłuszczył swoje poglądy na kwestje małżeństwa i rozwodu. Jedną z takich enuncjacyj, udzieloną przedstawicielowi angielskiej agencji prasowej, zamieściło też lwowskie „Słowo Polskie". Chciałoby się przedrukować w całości to oświadczenie, ponieważ jednak pod artykułem „Słowa Polskiego", na skutek zastrzeżenia angielskiej agencji prasowej, została umieszczona uwaga: „Przedruk wzbroniony" — ograniczamy się do zacytowania paru charakterystycznych zdań z tego przemówienia:

Rodzina jest granitową podstawą potężnego i zdrowego narodu... Każda rodzina jest minjaturą narodu, którego obywatele zaprawiani są do pełnienia swoich obowiązków... W życiu rodziny, tak samo jak w życiu narodu, oboje — mąż i żona — mają do zniesienia wiele trosk i przeciwności, wymagających ofiar. Małżeństwo winno być zawierane — po dojrzałej rozwadze i zdecydowaniu się na ponoszenie wszelkich ofiar w ciągu długiej wędrówki życiowej... Z chwilą, gdy małżeństwo zostało uświęcone przez Boga i przypieczętowane przez Państwo, nie mogą uczestnicy rozwiązać małżeństwa... Zaliczę niewierność w małżeństwie do rzędu występków karalnych więzieniem na przeciąg czasu od piętnastu lat aż do dożywotniego zamknięcia w więzieniu... Gniewa mnie, kiedy widzę, że ludzie, oskarżani o niewierność, przyjmowani są w towarzystwie i nie tracą nic na opinji u ludzi szanujących nakazy moralności i prawa.. Rządy włoskie będą karać ostro winnych popełnienia zdrady i rozbijania rodziny, a czyny tych ludzi bez względu na ich stanowisko, będą piętnowane mianem właściwem — cudzołóstwa.

* * *

W tym samym numerze „Słowa Polskiego" w dziale „Sprawy akademickie" znajdujemy artykuł przedstawi-

---

jaciół Izraela" znajdujące się na terenie kilku diecezyj polskich, zajmuje się poza modlitwą także czynnie dziełem nawracania Żydów i z jakim skutkiem, o tem mi nic dotąd nie wiadomo. A byłoby przecież, mem zdaniem, rzeczą bardzo wskazaną, żeby świat katolicki w Polsce wiedział więcej o nawróceniach Żydów w naszej ojczyźnie i o wszystkich poczynaniach ze strony „Przyjaciół Izraela" w sprawie pozyskania narodu żydoskiego dla idei chrześcijańskiej. Nasze czasopisma katolickie, jak „Gazeta Kościelna" czy „Przegląd Katolicki", chętnie, jak przypuszczam, umieszczać będą artykuły czy mniejsze notatki z tej dziedziny, zanim zdobędziemy się na osobne czasopismo, poświęcone wyłącznie sprawie nawracania Żydów w Polsce.

Sprawą dalszej akcji, jak budową domów dla katechumenów i neofitów, pozyskiwaniem wybitniejszych Żydów dla idei misyjnej wśród ich narodu, na razie nie myślę się zajmować. Zależeć ona będzie od rozmaitych warunków i okoliczności.

Przy dobrej woli naszego duchowieństwa znajdą się z czasem i środki do prowadzenia tak pięknego dzieła. Chodzi tylko o to, byśmy z pośród siebie wydali drugiego X. Turczynowicza, któryby przejęty do głębi tą ideą, pracował z poświęceniem nad nawróceniem narodu żydowskiego, a tem samem dla chwały Kościoła katolickiego i dla dobra naszej odrodzonej Ojczyzny.

Mam w Bogu nadzieję, że te uwagi i refleksje, jakie skreśliłem na temat sprawy żydowskiej, nie przejdą bez echa, lecz wywołają zainteresowanie się tą kwestją u wszystkich czytelników, tak chrześcijańskich, jak żydowskich.

Do tych ostatnich pozwolę sobie na zakończenie swych uwag o sprawie żydowskiej skierować jedną prośbę, wyrażoną jędrnie słowami św. Justyna, filozofa i męczennika do Żyda Tryfona: „Stańcie do tych olbrzymich zapasów o zbawienie wasze i starajcie się więcej sobie ważyć od nauczycieli waszych Chrystusa, Boga Wszechmocnego!" Wreszcie kończę jego modlitwą, która wyraża i moje gorące życzenie: „O nic lepszego dla was, przyjaciele, modlić się nie mogę, jak o to, byście poznali, że na tej właśnie drodze leży szczęście każdego człowieka i byście tak, jak my, uwierzyli, że Jezus jest Chrystusem Bożym" (Dialog z Tryfonem 142. 2—3): „Wstań, który spisz i powstań z martwych a oświeci cię Chrystus!" (Ef. 5, 14)

(C. d. n.). *X. P. Stach.*

ciela młodzieży uniwersyteckiej na temat: Młodzież a katolicyzm. Autor artykułu stwierdza, że świat idzie ku religijności. Najlepszym dowodem tego jest fakt, że młodzież, która zawsze chce być i jest najpostępowszą wśród społeczeństwa, skłania się wybitnie ku wierze, jeżeli zaś o nasze stosunki chodzi, to wyraźnie ku katolicyzmowi. Dowodów na to pełno: ankieta akademicka w Poznaniu (stwierdziła 85·2 procent wierzących, 11·5 procent niewierzących). Zjazd ogólny Polsk. Młodz. Akad. zażądał zawieszenia krzyży w aulach, salach i laboratorjach uniwersyteckich, ten zjazd też wystąpił przeciwko rozwodom i ślubom cywilnym, wreszcie organizacje młodzieży otwarcie w swych programach zaznaczają, że za fundament swej ideologji biorą katolicyzm, a Kościół rzymsko-katolicki uznają za jedyną ostoję jedności i narodu. Jako główną przyczynę tego stanu uważa autor fakt, iż od wybuchu wojny masonerja mniej miała możności zajmować się młodzieżą i wierzy, że nowe pokolenie nietylko siebie obroni przed zakusami masonerji, lecz i naród cały odda w przyszłości pod władztwo Krzyża rzymsko-katolickiego.

Zaznaczyć należy, że artykuł ten napisany jest przez przedstawiciela młodzieży t. zw. nacjonalistycznej. Warto też przytoczyć charakterystyczne i piękne „credo“, od którego zaczyna się artykuł:

Boże Narodzenie rok rocznie nam przypomina fakty następujące: że przez tysiące lat ludzkość obracała się w strasznych ciemnościach religijno-filozoficznych, że Bóg ulitował się nad tą ludzkością i przysłał Syna Swego, który narodził się jako Bóg i Człowiek w jednej osobie, aby ludzkości podać prawdę; prawdę tę podał i utworzonej przez Siebie instytucji powierzył. Tą prawdą wprost od Boga pochodzącą jest katolicyzm, zaś instytucją przez Boga-Człowieka założoną jest Kościół rzymsko-katolicki.

* * *

Dnia 29 grudnia 1927 r. wybrani przez zespół zrzeszeń delegaci złożyli Ministrowi Oświaty tej treści memorjał:

Niżej podpisane organizacje w głębokiej trosce o rozwój zdrowych moralnie i fizycznie młodych pokoleń w Polsce, posiadając niezbite dowody, dotyczące szerzenia agitacji bolszewicko-komunistycznej wśród dzieci i młodzieży, pozwalają sobie przedstawić Panu Ministrowi materjały, z których wynika:

1) że III Międzynarodówka uważa dziś propagandę wśród dzieci i młodzieży za najważniejsze zadanie, od powodzenia którego zależy zwycięstwo komunizmu na świecie i jego utrzymanie się w Rosji;

2) że rozwój komunizmu wśród dzieci i młodzieży idzie daleko prędzej, niż wśród ludzi dorosłych, a stąd jest szczególnie groźny;

3) że dąży on do zniweczenia wszystkiego, co stanowić może siłę i ostoję społeczeństwa, narodu i państwa, a więc wiary, miłości kraju, uczuć obywatelskich, rodziny i wszelkich zasad etycznych, zaszczepiając wzamian nieposzanowanie prawa i wszelkiego autorytetu, nienawiść klasową i gotowość do każdej zbrodni;

4) że destrukcyjna propaganda prowadzona jest nietylko wśród starszej młodzieży, lecz i wśród dzieci od lat 6-ciu i że liczba dzieci i młodzieży szkolnej, należącej do organizacji komunistycznych w Europie stale wzrasta i liczy się już dziś na miljony;

5) że równolegle do tej akcji prowadzi się agitację wywrotową wśród nauczycielstwa, wyzyskując w ten sposób autorytet szkoły na zgubę młodzieży i plamiac szczytną pracę nauczyciela-wychowawcy.

Oczekujemy, że Pan Minister, mając w rozporządzeniu swem środki działania i drogi informacji, sięgające o wiele dalej niż te, jakiemi może rozporządzać społeczeństwo, zechce na poruszoną sprawę, jako dotyczącą dziedziny życia, jego pieczy powierzonej, jak najpilniejszą zwrócić uwagę i stosowne kroki zarządzić. Współdziałanie Rządu ze społeczeństwem, zawsze konieczne, tu staje się palącym postulatem chwili.

* * *

W szeregu pism zagranicznych, nadesłanych naszej Redakcji, znajdujemy liczne głosy o sprawach polskich. I tak np. „Osservatore Romano“ zamieszcza obszerniejszy artykuł p. t. „Artisti Italiani del secolo XVI in Polonia“; „La Vie Catholique“ artykuł: „La restauration de la cathedrale de Leopol et l'oeuvre de Jan Henryk Rosen“, oraz sprawozdanie z odczytu senatorki Ładziny w Paryżu o Jasnej Górze; „Apoštolat sv. Cyrilla a Methoděje“ notatkę o stosunkach religijnych w Polsce i wyjątki z przemówień kardynała Hlonda.

Organ niemieckich katolików nadreńskich zamieścił artykuł hr. Pawła Toggenburga p. t. „Polska i jej katolicyzm“. Autor ocenia stan obecny katolicyzmu w Polsce jako niski. Jako główną przyczynę tego podaje niski poziom wykształcenia kleru polskiego. Twierdzi, że poza uniwersytetem krakowskim niema ani jednego wydziału teologicznego w Polsce, któryby stał na należytym poziomie. Brak też niemal zupełnie wśród intelektualnych warstw polskich elity duchowej i umysłowej, którаby pracowała w kierunku katolickim. Wszędzie panuje brak czynu i dziwna ospałość. Polski katolicyzm nadto związał się zbytnio z nacjonalizmem i stoi bardzo blisko katolicyzmu „Action Française“. Z tych przesłanek wysuwa autor wniosek, że Kościołowi w Polsce może grozić w najbliższej przyszłości poważny kryzys. Stwierdza jednak, że katolicyzm jest tak integralnie związany z duszą polską, że potrzeba jedynie zastosować nowoczesne metody pracy kościelnej, aby rozrósł się do prawdziwie potężnych rozmiarów.

Artykuł hr. T. robi wrażenie, iż inspirowały go krakowskie koła konserwatywne. *X. F. B.*

Sprawy religijne.

„Listy mieszane“. W przemówieniu swem na zjeździe kobiet-ziemianek w Warszawie wygłosił X. arcybiskup Teodorowicz następujące wyjaśnienie:

.... „Czy wolno głosować na takie listy wyborcze, w którychby równocześnie byli pomieszczeni katolicy z przekonania, jak i wrogowie Kościoła?

Nie przypuszczam, by to pytanie było aktualne, bo trudno mi przypuścić, ażeby wogóle podobne listy, nie mające żadnego precedensu dotąd w innych krajach, wogóle pojawić się mogły. Ale skoro mi już to pytanie postawione zostało, to odpowiem, iż nie potrzebuję zupełnie powoływać się aż na List pasterski. Wystarczy mi zapytać z mej strony: Czy wolno katolikowi oddawać głos na tego, o którym wie, że jest wrogiem Kościoła, o którym więc musi mieć przekonanie, że w przyszłym sejmie Kościół zwalczać będzie? Na to jest jedna odpowiedź z katechizmu, że nie wolno. Ktokolwiekby zaś tak czynił, jest winny grzechu współdziałania ze złem, które tak wielką i donosłą szkodę przynosi.

Czy zaś zmienia to w czemkolwiek charakter tego grzechu, skoro na tej samej liście pomieszczeni są także dla omylenia czujności, dla pochwycenia innych, ludzie wierzący? Skoro zakaz moralny jest zakazem bez zastrzeżeń, a takim jest zakaz, o jakim uczy katechizm, współdziałania złemu, to obowiązuje on bez względu na pozornie łagodzące okoliczności“. („Głos Narodu“).

Jen. Haller znów sodalisem. Znaną jest prawie wszystkim głośna z przed paru laty sprawa pojedynkowa jenerała Józefa Hallera. Z powodu tej sprawy i naruszenia zasad Kościoła katolickiego, jenerał Haller został wykluczony z grona sodalisów w Polsce. W bieżącym roku nadesłał jenerał Haller na ręce Prefekta Sodalicji

Panów w Poznaniu, szambelana Edwarda Potworowskiego, następującą deklarację:

„Jednocząc się niewzruszenie ze stanowiskiem Kościoła o załatwianiu pojedynkiem zatargów honorowych, wyrażam szczery żal z powodu użycia tego środka w znanej społeczeństwu mojej sprawie honorowej, — gdyż żadne względy ludzkie nie usprawiedliwiają decyzji wbrew zasadom Boskiej wiary i nauce Kościoła".

Na skutek prośby jen. Hallera i złożenia przez niego wyżej wspomnianej deklaracji, Sodalicja Panów w Poznaniu, po porozumieniu się z Zarządem Związku Sodalicji Inteligencji Męskiej w Polsce, przyjęła jenerała Hallera w poczet swoich kandydatów, a po odbyciu przez niego czasu kandydatury, przypuściła go do ponownych ślubów, które złożył dnia 8 grudnia 1927 r.

Podając to do wiadomości P. T. Sodalisów, wyrażamy szczerą radość z tak męskiego i katolickiego załatwienia tej tak dla wszystkich sodalisów bolesnej sprawy. („Sodalis Marianus").

Z odmętów sekciarstwa. Jak wiadomo X. Huszno połączył się z cerkwią prawosławną w Polsce. Metropolita Dionizy mianował go administratorem „polskiego kościoła narodowego". Do boku dodał mu radę kościelną, niby konsystorz, a jego samego posunął do godności infułata. Wybuchła stąd na podwórku sekciarskim nie lada heca. Trzech dotychczasowych wspólników Huszny oderwało się od swego pryncypała. O tych to swych kolegach pisze X. Huszno w nr. 88 „Polskiego kościoła narodowego:

„Rzekomi „patrjoci", księża Zacharjasiewicz, Komorowski i Ostrowski, do niedawna szukający osłony dla siebie w naszym kościele, pierwszy, aby mógł założyć fabrykę rozwodów w Warszawie i sprawić sobie nowy garnitur, drugi, aby się mógł ożenić, nie wyrzekając się tytułu księdza, trzeci, aby uniknąć klątw i degradacji biskupa Przeździeckiego, odżywszy pod protektoratem prawosławia, uważali za stosowne z „świętem" oburzeniem wzgardzić kościołem polsko-narodowym, który poszedł do unji z prawosławiem".

Takie to świadectwo odejścia swoim towarzyszom wydaje X. Huszno.

Chrześcijańskie „jaczejki" w Rosji. Wszelkie usiłowania „Związku bezbożników", by wykorzenić zupełnie religię chrześcijańską w Rosji spełzają na niczem. Wprost przeciwnie, ataki antyreligijne potęgują tylko gorliwość wierzącej ludności, która niejednego nauczyła się od bolszewików, a nawet przyswoiła sobie ich tak skutecznie rozwijający się i pracujący system tworzenia jaczejek. Jaczejki chrześcijańskie posługują się temi samemi środkami, co bolszewicy. Grupa ludzi jednakowych przekonań łączy się razem, gdzie tylko może i po cichu, powoli wywiera wpływ osobiście na otoczenie. Dzieje się to nawet w czerwonej armji, w kołach zorganizowanej młodzieży, nawet wśród komsomolców i pionierów tych młodzieńczych związków komunizmu, które przecież dla wręcz przeciwnego celu były stworzone i które rzeczywiście są dotychczas promotorami antyreligijnego ruchu. Jaczejki chrześcijańskie ogarnęły już cały kraj i rozpowszechniły się nawet w dalekiej Syberji. Rozporządzają one najrozmaitszemi środkami propagandy chrześcijańskiej. Umiały nawet stworzyć dla swych przyjaciół i zwolenników spółdzielnie spożywcze, które pracują z daleko lepszym rezultatem, niż takież spółdzielnie bolszewickie. Nic przeto dziwnego, że działalność „Związku bezbożników" w wielu miejscowościach, szczególnie na wsi nie ma powodzenia. („Polak-Katolik").

Cerkiew rumuńska a katolicyzm. „La Vie Catholique" podaje sprawozdanie z ostatniej podróży biskupa d'Herbigny'ego po Wschodzie. Między innymi odwiedził on i patrjarchę rumuńskiego Mirona Cristea. Dostojnik ten skarżył się przed X. Herbigny na wzrost ateizmu wśród młodego pokolenia rumuńskiego kleru. Przyczynę tego widzi w tem, że dotychczas na studja wyższe wysyłano młodzież do uniwersytetów protestanckich. Radę widzi w wysyłaniu studentów na uniwersytety katolickie. Oto jego słowa: „Nasze fakultety teologiczne nie wystarczają, gdzie więc mamy kształcić naszych przyszłych profesorów? Na uniwersytetach protestanckich w Niemczech? Byłoby to pracą nad zniszczeniem chrystjanizmu. Wolimy posyłać ich na fakultety katolickie francuskie. Doświadczenie nas nauczyło. Wysłani na uniwersytety niemieckie, albo je wnet porzucili, albo opuścili szeregi kleru; wysłani na uniwersytety katolickie, wrócili pełni wiary i wiedzy".

Sekciarstwo w Niemczech. Przeważająca większość protestanckich zrzeszeń rodzicielskich w Niemczech wypowiada się za szkołą wyznaniową. Ale sprawa napotyka na wielkie przeszkody. Jedną z nich jest według protestanckiego czasopisma „Christliche Welt", rozłam wśród wyznań protestanckich. W ewangelickim Wydziale kościelnym reprezentowanych jest 28 „kościołów" krajowych. Stare prowincje Prus są zjednoczone, Hannover i Szlezwig-Holsztyn są ewangelicko-luterskie, jak Hamburg i wiele innych. Statystyka państwowa wykazuje 416 grup ewangelików. „Jakie bezbożne rozdarcie — pisze wspomniany organ protestancki — dotknie nasze nieszczęśliwe szkolnictwo, jakie groźne niebezpieczeństwo zawiśnie nad naszą biedną młodzieżą, gdy jeszcze różni badacze Pisma św., metodyści i inni zaczną zakładać swoje szkoły i walczyć o duszę dziecka.

Co żydzi myślą o Jezusie? Pod tym tytułem ogłosił p. Paweł Vuillaud w grudniowym zeszycie miesięcznika „Mercure de France" rozprawę, z której dowiadujemy się ciekawych rzeczy o najnowszej literaturze żydowskiej w tej kwestji, około której ruch wśród Izraela jest niemały, choć mało wie o nim świat chrześcijański. Rabini i żydowscy uczeni zajmują się od pewnego czasu żywą postacią Chrystusa, ewangeljami, oraz zasadami moralnemi chrześcijaństwa. W Anglji i Ameryce istnieje rodzaj sekty żydów-chrześcijan (Juifs-Chrétiens), dla których duchowni anglikańscy ułożyli nawet osobną liturgję mszalną. Są żydzi czytający skwapliwie Nowy Testament. Do głośniejszych pisarzy tego kierunku należy Dawid Baron, dziś misjonarz wspomnianego wyżej nowego chrześcijaństwa, który przed paru laty bawił także w Polsce. Sprawom zasad chrześcijańskich poświęcają uwagę pisma perjodyczne: „Jewish World" i „Jewish Chronicle", a w tej ostatniej zabiera głos M. Melamed.

W roku 1923 wyszła książka Józefa Klausnera „Jeshou Ha Notseri" (Jezus z Nazaretu), z rozbiorem nauk Zbawiciela. Autor twierdzi, że żydzi winni uznawać Chrystusa jako wielką osobistość moralną. Rabin amerykański Stopha Wise sjonista, założyciel wolnej synagogi w N. Yorku przyznał, że Chrystus był znakomitością światową. Coraz częściej uczeni żydzi szerzą wśród swoich wyznawców zapatrywania, że był on apostołem wzniosłych zasad moralnych, postacią pierwszorzędnej wartości i wielkości. Podczas gdy dawniej sama wzmianka o Chrystusie podlegała klątwie, dziś pisma żydowskie wychwalają i komentują Ojcze nasz.

Już przed wystąpieniem Klausnera, który choć umiarkowany przeciwnik chrześcijaństwa przyczynia się do poznawania jego zasad wśród żydostwa, Paweł Leverstoff wydał po hebrajsku „Żywot Jezusa" tudzież „Żywot św. Pawła" i przetłumaczył na hebr. „Wyznania św. Augustyna". Również pisał o mistykach żydowskich

w stosunku do 4-tej ewangelji Rabin Enelow w r. 1920 nazwał Jezusa postacią najbardziej przykuwającą w historii a prace tego pisarza mogą nawet przyczynić się do podniesienia przywiązania chrześcijan do Chrystusa, uwydatniając piękność Jego zasad życia religijnego. Według Enelowa jest On postacią nie mającą równej w dziejach ludzkości. Przedstawicielami tego kierunku są nadto jeszcze Weik, Cihen, Benamozegh, Levy-Bing. („Czas").

Uniwersytety katolickie. Głownem zadaniem katolickich uniwersytetów misyjnych jest uzyskanie wpływu na wykształcone warstwy ludów, będących środowiskiem pracy misjonarzy. Od pozyskania tych warstw zależy bowiem w znacznym stopniu powodzenie całej akcji misyjnej. W chwili obecnej Kościół liczy jedenaście takich uniwersytetów, z których jeden znajduje się w Syrji, sześć w Indjach, trzy w Chinach i jeden w Japonji. Najpóźniej założonym jest uniwersytet w Pekinie, którego kierownictwo powierzone zostało benedyktynom amerykańskim Pozostałemi dziesięciu uczelniami kierują OO. Jezuici. Dwa z uniwersytetów misyjnych, wszechnice w Bombaju i w Tokio są dziełem jezuitów niemieckich. W czasie wojny światowej wszyscy zakonnicy niemieccy z wyjątkiem rektora i pięciu profesorów musieli opuścić Bombaj, oddając pracę w ręce współbraci hiszpańskich. Liczba studentów w poszczególnych uniwersytetach przedstawia się jak następuje: uniwersytet w Bejrucie w Syrji liczy ich 403, w Kalkucie w Indjach 787, w Bombaju (Indje) 956, w Madras (Indje, uczelnia założona dopiero w roku 1926) 278, Palamcottah (Indje, rok założenia 1923) 248, Szanghaj (Chiny) 403, Tientsin (Chiny, rok założenia 1925) 100, Tokio (Japonja) 150, w Mangalore (Indje) 393, w Trichinopoli (Indje) 966. Sześciu uniwersytetami kierują Francuzi (Bejrut, Trichinopoly, Madras, Palmacottah, Szanghaj i Tientsin), jednym Belgowie (Kalkuta), jednym Hiszpanie (Bombaj), jednym Włosi (Mangalore), jednym Amerykanie (Pekin) i jednym Niemcy (Tokio)

Z Rzymu. Dnia 22 grudnia r. ub. odbyła się uroczysta inauguracja muzeum misyjnego w pałacu na Lateranie w obecności znaczniejszej liczby kardynałów, patrjarchów, arcybiskupów, biskupów, szambelanów papieskich i t. d. Pierwszy przemówił Mons Marchetti-Selvaggiani, arcybiskup tytularny Seleucji, sekretarz Kongregacji Propagandy i przewodniczący komisji, której poruczono zarząd muzeum. Wyraził on gorące uznanie i podziękowanie Ojcu św. za urządzenie pierwszej wystawy misyjnej w roku jubileuszowym 1925, której trwałą pamiątką ogromnej wartości jest to muzeum Po nim dokonał inauguracji jako delegat papieża kardynał Wincenty Vannutelli, dziekan św. Kolegjum, zachęcając usilnie wszystkich wiernych do popierania wedle sił swoich misjonarzy, apostołów Chrystusowych.

W papieskim Instytucie Orjentalnym uzyskał 17 grudnia r. ub. stopień doktora X Kazimierz Kułak z archid. wileńskiej na podstawie rozprawy p. n. „La psicologia della conversione al. Cattolicesimo (1627) di Melezio Smotrycki, arcivescovo ruteno di Polock". Smotrycki jest postacią interesującą dla historyka: był on najpierw arcybiskupem schizmatyckim i zażartym wrogiem św. Jozafata Kuncewicza, a później jego następcą, jako arcybiskup unicki. X Kułak oświetlił jego psychologję, korzystając z dokumentów dotąd niewydanych, a znajdujących się w archiwach: watykańskiem i Propagandy. („Oss. Rom.")

Metryki świeckie i śluby cywilne w Rumunji. Parlament rumuński uchwalił „prawo o prowadzeniu metryk stanu cywilnego", zaprowadzające na wzór dawnego królestwa na całym obszarze obecnej Rumunji metryki gminne świeckie (zaprowadzając zatem w całej Rumunji śluby cywilne).

Synod „narodowego kościoła". „Rola Boża" donosi: „X. biskup Hodur porozumiewa się z kierowniczymi czynnikami w Polsce, tak duchownymi, jak świeckimi celem zwołania Synodu polskiego narodowego katolickiego kościoła do Warszawy. Składają się na zwołanie podobnego zgromadzenia różne przyczyny, ale najważniejsze są następujące:

1. Szybki rozrost narodowego kościoła w Polsce i potrzeba praw odpowiadających miejscowym stosunkom.

2. Potrzeba ściślej określonego stosunku polskiego narodowego katolickiego kościoła w Ameryce do polskiego narodowego kościoła w Polsce i odwrotnie

3. Wybór a względnie zatwierdzenie kierownictwa polskiego narodowego kosciola w Polsce z pierwszym biskupem polskiego narodowego kościoła.

4. Omówienie głównych religijnych i społecznych zasad polskiego narodowego kościoła.

5. Omówie obrzędowych zmian, liturgicznych szat, ksiąg i t. p.

6. wyjaśnienie stosnnku polskiego narodowego kościoła do innych wyznań chrześcijańskich".

Kościół akademicki. Młodzież katolicka, kształcąc się w wyższych szkołach Stolicy, od początku Odrodzonej Polski coraz częściej i coraz liczniej zaczęła garnąć się do kościoła i odbywać praktyki religijne. Zbytnie przepełnienie kościołów warszawskich często uniemożliwiało młodzieży akademickiej spełnianie obowiązków religijnych X Kardynał Kakowski, Arcybiskup warszawski w swej nieustannej pieczy o dobro duchowe diecezjan, a w szczególności młodzieży pragnął ułatwić odbywanie praktyk religijnych i zjednoczyć młodzież szkół wyższych i średnich w wspólnej modlitwie. Dlatego to zarządził, aby odtąd kościół św. Anny (pobernardyński) zaspakajał potrzeby religijne w pierwszym rzędzie młodzieży szkół wyższych i średnich. Jednocześnie X. Arcybiskup mianował Rektorem tego kościoła, długoletniego prefekta szkół średnich, przyjaciela i opiekuna młodzieży X. Edwarda Szwejnica. Ksiądz ten będzie nietylko Rektorem kościoła, ale doradcą i kierownikiem potrzeb duchowych młodzieży akademickiej.

Praca kapłanów polskich w Ameryce. Wyłoniona w swoim czasie na zjeździe dyrektorjatu Zjednocz. Kapłanów Polskich w Ameryce Komisja Szkolna wzięła się obecnie do niezwykle doniosłej pracy ujednostajnienia podręczników w szkołach parafjalnych polskich w Ameryce. Na czele tej Komisji stanął X. prof. Taranowicz z kolegjum w Ramsay. Komisja ta ma opracować poprawne pod względem pedagogicznym i dydaktycznym trzy podręczniki katechizmu, historji biblijnej i czytanek. Poza całokształtem wiedzy o Polsce dawnej i współczesnej ma być uwzględnione to wszystko w ogólnym i popularnym zarysie po polsku, co daje program szkoły publicznej angielskiej. Do ostatecznego ustalenia tekstu będzie wzięta jeszcze pod uwagę opinja sióstr nauczycielek i ogółu księży proboszczów, którzy są właściwymi kierownikami tych szkół.

O pojednanie polsko-litewskie. X. biskup Łoziński udzielił „imprimatur" następującej modlitwie:

„O Boże, któryś przed wiekami oba nasze narody litewski i polski węzłami braterstwa połączył i przez ten związek chwałę Kościoła Twego wśród ludów wschodnich pomnożył, oto padamy do stóp Twoich i prosimy Cię, a błagamy, byś ten związek w niebezpieczeństwo

podany, na nowo wzmocnić, narody nasze do nowego pojednania się doprowadzić raczył i dał nam owocami zgody braterskiej się radować, przez zasługę Przenajświętszego Syna Twego, Pana naszego Jezusa Chrystusa i przyczynę Przechwalebnej Bogarodzicy Marji. Amen".

Z piśmiennictwa.

Kazimierz Błaszczyński: Konkordat i jego wykonanie. Poznań 1928 (Spółka Pedagogiczna. Tow. Akc. Stron 176).

W książce tej zebrał autor (dotychczas nam nieznany) wszystkie przepisy, dotyczące konkordatu, ażeby ułatwić Władzom duchownym a także administracyjnym szkolnym przegląd odnośnych przepisów prawnych. Znajdujemy więc tu między innemi okólnik ministr. wyzn. i oświaty w sprawie nauki religji w publicznych szkołach powszechnych (str. 14—16) i artykuły ustawy rolnej, w których jest mowa o dobrach t. zw. „martwej ręki" (str. 106 n.) i rozporządzenie o obsadzaniu beneficjów proboszczowskich (str. 93 n.) itd. Autorowi należy się n. zd. uznanie za staranne i pracowite zestawienie tych rzeczy dla nas bardzo ważnych. *X. P.*

O. Hardy Schilgen T. J. „Ty i ona. Młodemu ku rozwadze". Z niem. przełożył **X. T. Czaputa.** Kraków 1928 (wydawn. XX. Jezuitów. Stron 206).

Książka ta niewielkich rozmiarów, ale napisana wybornie i zawierająca dużo — stosunkowo — treści godnej uwagi, może przydać się bardzo każdemu kapłanowi, a zwłaszcza kierownikom młodzieży dojrzewającej i już dojrzałej. Autor poucza na podstawie głębokiej znajomości dusz młodocianych o warunkach, od których zawisło dobre przygotowanie się do małżeństwa, o „miłostkach przedwczesnych", o związkach nieprawych, o samogwałcie, o wyborze towarzyszki życia, o dziewictwie itd. Przekład X. Czaputy jest bardzo staranny i piękny; z przyjemnością też znaleźliśmy w nim cytaty z naszych poetów (np. z Krasińskiego na str. 105), których zapewne niema w oryginale. *X. A. P.*

Dr. Mieczysław Skrudlik: Zbrodnie marjawitów w świetle dokumentów. (Bez daty, ale broszura wyszła w r. 1927 nakładem Edwarda Zarębskiego, Warszawa, Żórawia Nr. 11. Stron 122 i 4 nienumer. Cena 1·20 zł.).

O przewrotnej sekcie marjawitów pisano już u nas dość dużo, ale broszura dra Skrudlika zawiera niektóre szczegóły dla nas nowe np. o śmierci Kozłowskiej, o „reformach" Kowalskiego i jego rządach, a nadto wizerunki „mateczki" (która była, nawiasem mówiąc, wstrętnie brzydka), Jana Kowalskiego, przewódcy sekty, jego pierwszej „żony mistycznej", Filipa Feldmana i „biskupa" Próchniewskiego. W zapowiedzianej części drugiej będzie mowa o „marjawityzmie w chwili obecnej", o tajemnicach „klasztoru płockiego", o „sakralnej" rozpuście, o oszustwach i „polityce" przewódców sekty, a wreszcie o obrońcach marjawityzmu i „haniebnym odwrocie" Kowalskiego.

Cenna ta rozprawa i zawarte w niej dokumenty powinnyby pobudzić nasze władze do stanowczego wystąpienia przeciw tym sekciarzom. *X. P.*

Czesław Lechicki: Kościół ormiański w Polsce. (Zarys historyczny — z 10 rycinami i mapą). Lwów 1928. Skład główny w księg. Gubrynowicza. Stron X + 182. Cena 6 zł.

Autor tej książki, historyk młody, bardzo uzdolniony i pracowity, zamieścił w roku ubiegłym w „Gaz. Kośc." (str. 253 nn.) szkic informacyjny p. n. „Obrządek ormiański w Polsce". Szkic ten rozszerzył po dalszych badaniach tak znacznie, że mógł nas obdarzyć tym „zarysem", obejmującym momenty najważniejsze z dziejów Kościoła ormiańskiego i działalności tego narodu na ziemi naszej. Szan. autor uwzględnia całą literaturę tego przedmiotu (którą przytacza na str. 169 nn.) i korzysta z prac swoich poprzedników, ale on pierwszy daje pogląd treściwy i zajmujący na całą historję diecezji ormiańskiej w Polsce od jej powstania aż do dni naszych, charakteryzując bezstronnie jej biskupów i oceniając ich zasługi, uwydatniając to wszystko, co nas dziś może najwięcej zainteresować. I tak dowiaduje się tu czytelnik (p. str. 153 i 157), że obecnie liczy archidiecezja lwowska już tylko około 4 tysięcy Ormian-unitów (w tej liczbie mniej więcej 2.700 praktykujących) i 13-u księży (z których trzech przebywa poza diecezją) i 5-u alumnów. Dokładne podaje też wiadomości o restauracji katedry i uwydatnia wielkie przymioty i zasługi obecnego X. Arcybiskupa, którego srebrny jubileusz konsekracji i intronizacji odbył się z wielką okazałością 16 października 1927 r. we Lwowie.

Nie wątpimy, że książka ta, pięknie wydana i ozdobiona dobremi rycinami, znajdzie licznych czytelników, którzy ocenią jej wartość niepoślednią. *X. A. P.*

NADESŁANO DO REDAKCJI.

Przegląd Teologiczny. Kwartalnik naukowy (Lwów, pl. Trybunalski 1). Treść zeszytu 4 za r. 1927: Kwestja języka kazań lwowskich w w. XIII—XVI (Józef Skoczek). O tak zwanej „Potentia obedientialis" (X. Al. Żychliński). Drzewa rajskie (X. Józef Jelito). Recenzje i sprawozdania. Z ruchu teologicznego. Kronika.

Wiara i życie (Kraków). Rok 1928. Nr. 1. Treść: Konsekwencja charakteru jako wynik światopoglądu katolickiego (X. K. Kucharski T. J.). Sodalicja a teraźniejszość (X. O. Lippert T. J.). Prawda o inkwizycji (X. J. Godaczewski T. J.). Zbliska i zdaleka. — Co czytać? — Wiadomości o czytelniach okrężnych „Postęp".

Sodalis Marianus (Kraków). Nr 1, r. 1928: Powtórzenie treści „Wiara i Życie". Nadto: Obowiązek popierania akcji misyjnej przez sodalicje (X. J. Krzyszkowski T. J.). Sodalicje a obowiązki obywatelskie (O. Lubowiecka). Z ruchu sodalicyjnego zagranicą. Z życia sodalicyj polskich. Nekrologja. Po ostatnich zjazdach sodalicyjnych (X. R. Moskała T. J.). Związek Sodalicyj Inteligencji Męskiej w Polsce.

Podręcznik Adoracji Najśw. Sakramentu. Z dodatkiem najważniejszych modlitw. Ułożony z polecenia Najprzew. Arcybiskupa Metropolity lwowskiego. Wydanie czwarte. Lwów 1927. Nakładem Tow. „Bibljoteka Religijna". Str. 351. Format książeczki do nabożeństwa. Cena egz. oprawnego w płótno zł. 2·50.

Wiadomości dla duchowieństwa. (Poznań). Powrót do katechizmu (X. Dr. Sew. Kowalski). Jeszcze prefekt (X. Henryk Weryński). Eucharystja a współczesne zagadnienia wychowawcze (X. Dr. Karol Mazurkiewicz). Żeromski—Daniłowski—Przybyszewski (Wł. Lub.). Medycyna pasterska. Z świata katolickiego. Bibljografja.

Miesięcznik katechetyczny i wychowawczy. (Lwów, pl. Trybunalski 1). Treść nr. za styczeń: Szkoła pracy a nauczanie religji (X. Józef Rozkwitalski). De catechisandis rudibus) (Św. Augustyn). Krytyka podręczników w seminarjach naucz. (X. Władysław Czech). Egzorta

o pogłębianiu życia wewnętrznego (X. N. N.). Do art. O „nowy katechizm“ (X. Henryk Weryński) Recenzje i sprawozdania. Ruch pedagogiczny. Część urzędowa.

Wiadomości diecezjalne.

Diec. tarnowska. Odznaczony X. Stanisław Grzyb, proboszcz w Książnicach, exp. can.

Zamianowani XX: Dr Franciszek Goc, wikarjusz katedralny, notarjuszem Kurji biskupiej; Jan Kruczek, administratorem w Jadownikach; Jan Gawlicki, wikarjusz w Witkowicach, proboszczem w Zalipiu.

Przeniesiony: X. Zygmunt Grodnicki na wikarjusza do Witkowic.

Zmarli: X. Bolesław Gruszczyński, proboszcz w Jadownikach, w 74 roku życia a 49 kapłaństwa; X. Andrzej Bartoszewski, emeryt, w 59 r. życia a 33 kapłaństwa. R. i p.

Z zakonu OO. Reformatów Zmarł w Krakowie X. Konrad Emiljan Radzisław Gubaszewski, kapłan-jubilat w 80 roku życia a 54 kapłaństwa

Diec. łódzka. Odznaczeni XX.: Wincenty Burakowski, ojciec duch. w seminarjum i Józef Dzioba, profesor Seminarjum duch. zostali mianowani kanonikami katedralnymi kapituły łódzkiej. Edward Kopczyński, dziekan i prob. łaski, Andrzej Szarecki, prob. w Dłutowie i Jerzy Kalinowski, kapelan „Żłóbka“ w Łodzi — kanonikami honorowymi.

Diec. śląska Celem osiągnięcia sprawniejszej administracji, została diecezja śląska podzielona na 4 komisarjaty biskupie, w których skład wejdą niżej wymienione dekanaty. I. Komisarjat wschodni: dekanaty: 1. pszczyński, 2. mikołowski, 3. mysłowicki, 4. król.-hucki, 5. parafja Mysłowice (komisarz X. prałat Jan Kapica). II. Komisarjat zachodni: dekanaty. 1. dębieński, 2. rybnicki, 3. pszczowski, 4. wodzisławski, 5. rudzki (komisarz X. prałat Aleksander Skowroński). III. Komisarjat północny: dekanaty: 1. katowicki, 2. piekarski, 3 tarnogórski, 4 lubliniecki (komisarz X. kanonik Józef Kubis). IV. Komisarjat południowy: dekanaty: 1. bielski, 2. cieszyński, 3. skoczowski, 4. strumieński, 5. żorski (komisarz X. kan. Antoni Olszak). Poszczególni księża dziekani wizytowani będą przez przynależnych komisarzy biskupich, ci zaś bezpośrednio przez X. biskupa lub przez specjalnego, upełnomocnionego wizytatora.

Odpowiedzi Redakcji.

X. H. W. w St. S. Kazania załączać będziemy jako dodatek do „G. K.“ Pożądane są zatem całe cykle kazań, które wydawać będziemy potem osobno jako odbitki. O ileby ktoś nadesłał dobre pojedyncze kazanie aktualne, możemy zamieścić także wewnątrz numeru. *X. Dr. Dun.* Rękopisy oddaliśmy Redakcji „Przeglądu Teol.“ — przypilnujemy, by wnet sprawę załatwiono. — Artykuł „O prakt. pod kol.“ prosimy nadesłać, dopiero wtedy możemy zadecydować, czy się nadaje dla nas

Komunikat.

Medal ku czci prof. Oswalda Balzera.

Wielkim mężom nauki należy się hołd i wdzięczność społeczeństwa, dla którego działają.

Do takich przodowników duchowych należy Oswald Balzer. Z ogromu większych i mniejszych dzieł — około 230) — wskazać należy choćby kilka tylko pomnikowych publikacji, jak: „Genealogia Piastów“, „Corpus iuris polonici“, „Królestwo Polskie 1925—1370“, które same stanowią granitową podstawę jego sławy i wysokiego znaczenia naukowego.

Należy do założycieli „Towarzystwa historycznego“ i „Kwartalnika historycznego“; — jednoczy pod swym kierunkiem grono przeważnie młodych uczonych w wzorowem wydawnictwie „Studja nad historją prawa polskiego“ (dotąd 10 tomów); opracowuje dla Akademji Umiejętności projekt olbrzymiego wydawnictwa zbiorowego „Zabytki prawa polskiego“, zakrojonego na 40 tomów, i rozpoczyna je publikacją pierwszych woluminów.

Powołuje wreszcie do życia, oparte na zasadach kooperatywy „Towarzystwo popierania nauki polskiej“, które przetwarza po dwudziestu latach (1920) na „Towarzystwo Naukowe we Lwowie“, zorganizowane na wzór Akademji Umiejętności.

Ten głęboki, niestrudzony badacz, który z mroków średniowiecza i z doby XVI w. wydobył tyle ważnych, nieznanych faktów na światło dzienne, znajduje, przy swych żmudnych historycznych pracach, dosyć jeszcze sił, ażeby zabierać głos w rozmaitych sprawach bieżących.

Przypominamy jego rozgłośny list otwarty do prof. Mommsena w obronie „barbarzyńskiej“ Słowiańszczyzny (1897); — przypominamy jego pismo do Björnsona w sprawie ciężkiego ucisku Polaków w Poznańskiem (1907); — wskazujemy na cały szereg artykułów i rozpraw, w których roztrząsał i roztrzygał liczne zagadnienia ustrojowe najświeższej doby, z okresu naszej wskrzeszonej młodej państwowości. Podnosimy wreszcie i podkreślamy występ Balzera w znanym sporze o Morskie Oko. Ćwierć wieku minęło, kiedy On, obrońca naszych praw, w znakomitym historyczno-prawnym wywodzie odniósł świetne zwycięstwo przed międzynarodowym sądem w Gracu i uratował tę perłę polskich Tatr dla naszego kraju.

Za tę tak doniosłą i owocną działalność całego życia w służbie Nauki i Ojczyzny, która była zawsze gwiazdą przewodnią jego poczynań, całe społeczeństwo polskie winno Mu złożyć hołd. A wyrazem tego hołdu będzie złoty medal, jaki wdzięczni rodacy na jego cześć wybiją i złożą Mu w darze uroczystym.

Medal, wykonany przez rzeźbiarza p. Piotra Wójtowicza, będzie wybity w Państwowej Mennicy w Warszawie, w średnicy 6 cm. Będzie on do nabycia w drodze prenumeraty: egzemplarze srebrne po 40 zł., bronzowe po 10 zł.

Prenumeratę składać należy czekiem Pocztowej Kasy Oszczędności na konto Miejskiej Kasy Oszczędności we Lwowie Nr. 59.914“.

Po dniu 15 lutego 1928 prenumerata będzie zamkniętą, a ceny medali znacznie podwyższone.

Za Komitet:

Rudolf Mękicki, sekr. *Przemysław Dąbkowski*, przew.

Ołtarze, tabernakuła, ambony, chrzcielnice,

konfesjonały, stalle, ławki kościelne i kolatorskie, odnowienia i konserwację starych ołtarzy, wykonuje z pełną fachową i artystyczną znajomością rzeczy znana z solidności firma —3

JANA WOJTOWICZA W PRZEMYŚLANACH.

Zamówienia wykonuje z doborowego materjału artystycznie, solidnie, z wieloletnią gwarancją po cenach przystępnych. — Spłaty możliwe. — Plany projektuje we wszystkich żądanych stylach od najbogatszych do najskromniejszych.
UWAGA! Cenę podaję wówczas, gdy otrzymam szkic lub wymiar miejsca na ołtarze etc., jaki styl, bogaty czy skromny, materjał.

„Gość Niedzielny"

tygodnik ilustrowany dla rodzin katolickich.

„Gość Niedzielny"

jest pismem ogarniającem całokształt życia religijnego i społecznego.

„Gość Niedzielny"

jest pięknie ilustrowany, zawiera piękne i ciekawe artykuły i powieści.

„Gość Niedzielny"

jest dla każdego chrześcijanina-Polaka przystępny, bo kosztuje **kwartalnie 2 zł. 10 gr.**, numer pojedynczy 15 groszy.

Prosimy zażądać numerów okazowych.

Prosimy Przewielebnych Ks. Duszpasterzy o polecenie **„Gościa Niedzielnego"** swoim parafjanom.

Poszukujemy przedstawicieli we wszystkich parafjach Polski.

Redakcja i Administracja:

Katowice, ul. Warszawska l. 58.

2—3 P. K. O. 304,264.

TOWARZYSTWO „BIBLJOTEKA RELIGIJNA"

we Lwowie pl. Trybunalski 1

posiada na składzie:

Ks. Antoni Szlagowski: Mowy narodowe. 8 zł.
O. Jacek Woroniecki O. P.: Katolicka etyka wychowawcza. Brosz. 5·20 zł.
– Przewodnik po literaturze religijnej i pokrewnych dziedzinach filozofji i nauk społecznych. Br. 18 zł.
Pełnia modlitwy. Studjum teologiczne dla inteligencji. 3 zł.
Ks. Kłos: Kazania katechizmowe, T. I. O wierze. 12 zł. T. II. O przykazaniach. 12 zł.
Ks. Józef Winkowski: Egzorty dla uczniów szkół średnich. T. I stanowi całość. Brosz. 8·50 zł.
Ks. Józef Koterbski: Nauki rekolekcyjne i doroczne dla dzieci szkół ludowych. Brosz. 3 zł.

1—2 **Kartki do spowiedzi wielkanocnej**

w formie obrazka z modlitwą na odwrotnej stronie, ułożone w ten sposób, że są pamiątką dla penitenta i równocześnie dają możność kontroli przez umieszczony na dole łatwy do oddzielenia odcinek. — Do nabycia w Tow. „Bibljoteka Religijna" we Lwowie, pl. Trybunalski 1 — po 1·20 zł. za 100 sztuk.

Na uroczystości Papieskie!

Ks. Antoni Chłondowski, op. 54: **Śpiewy na cześć Papieża** w 5 zeszytach: na chór męski, mieszany, 2 głosowy i 1 głosowy z fortepianem, nadto **kantata** na baryton (mezzosopran) solo z chórem męskim, mieszanym lub 2 głosowym z tow. fortepianu.

Zeszyty oddzielnie po 1.50 zł. Razem 6 zł.

Warszawa, XX. Salezjanie, ul. Lipowa Nr 14.
1—1

Wina mszalne, deserowe i kuracyjne!

Wina sycylijskie

„Sicilia Etna za 1 flaszkę 0·7 litra 5 zł. 30 gr.
„ „ „ 1 litr w beczce 5 zł. 50 gr.
„Sicilia Campobello" za 1 flaszkę 0·7 litra 5 zł. 80 gr
„ „ za 1 litr w beczce 6 zł.
„Sicilia" zwykłe I za 1 flaszkę 0·7 litra 4 zł. 50 gr
„ „ II za 1 flaszkę 0·7 litra 5 zł
Marsala kuracyjne za 1 flaszkę 0·7 litra 7 zł. 50 gr.
Moscato „ „ 1 „ „ „ 7 zł 50 gr
Alcatico „ „ 1 „ „ „ 9 zł.
Wermuth włoski za 1 flaszkę 0·7 litra 7 zł.

Wina węgierskie

Samorodner za 1 flaszkę 0·7 litra 6 zł. 30 gr.
Tokaj Samorodner I za 1 flaszkę 0.7 litra 7.— zł.
„ „ II „ 1 „ „ „ 8.— „
„ „ III „ 1 „ „ „ 12.— „
„ „ IV „ 1 „ „ „ 14 zł. 20 gr.
„ „ V „ 1 „ 0·5 litra 11 zł.
Tokaj słodki 4 putowy za 1 flaszkę 0.5 litra 16 zł.
„ „ 6 putowy „ 1 „ 0·5 litra 18 zł

poleca:

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej

—2 **Lwów, Gródecka 2 b.**

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kadzidło kościelne tatrzańskie, 5 kg zł. 14 —, 10 kg zł 25 -- franko, za zaliczką wysyła pocztą: H. Jurkiewicz, Nowy Targ pod Tatrami. —1

Organista żonaty, wykwalifikowany, poszukuje odpowiedniej posady. Wiadomość: Lwów Unji Brzeskiej 10 II p. — P. Iwaszko dla p. Kazimierza. 1—3

Organista zawodowy, trzeźwy, z silnym dobrym głosem, gra z nut bardzo dobrze, szuka posady. Pawłowski, Szeptyckich 30 — Lwów. 1—2

Do kadzidła kościelnego!

rąbany (nie proch) hurtownie po 4 zł, 50 gr. kilogr. (najmniej 5 kg, które kosztują z opakowaniem i pocztą 25 zł). P. T. Urzędy parafjalne i księża płacą po otrzymaniu towaru przez P. K. O. Wyławialnia i fabryka bursztynów P. Trześniak, Gdynia. 3—3

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13. Tel. 24-61.